



JAJA
nie z tej ziemi

W serii Tata w tarapatach:

- Zemsta karalucha
- Jaja nie z tej ziemi

Kolejne tomy w przygotowaniu!

Text © copyright by **Justyna Bednarek**, 2025

Illustrations © copyright by **Bartek Brosz**, 2025

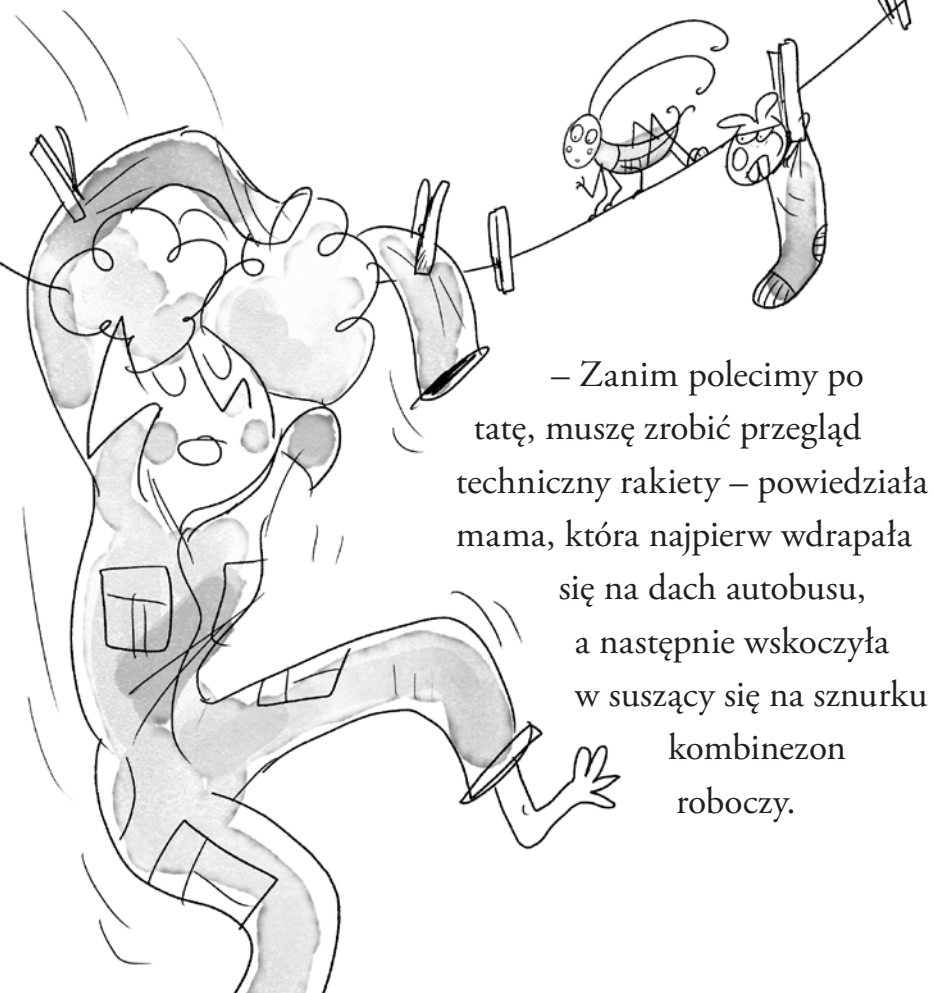
© Copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2025

Na stronie 244 wykorzystano cytat z piosenki Édith Piaf *Non, je ne regrette rien.*



ROZDZIAŁ PIERWSZY,

w którym rodzina Wieczorków wyciąga
z bagażnika autobusu rakietę kosmiczną.
A w rakiecie mieszka...

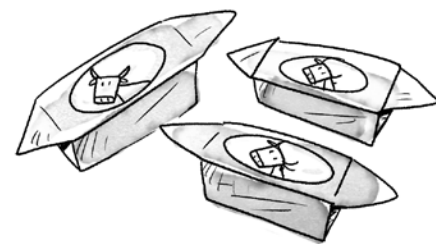


– Zanim polecimy po
tatę, muszę zrobić przegląd
techniczny rakiety – powiedziała
mama, która najpierw wdrapała
się na dach autobusu,
a następnie wskoczyła
w suszący się na sznurku
kombinezon
roboczy.

– Nie możemy dopuścić do tego, żeby w środku
kosmosu przytrafiła nam się awaria.

Niestety rakieta gdzieś się zawieruszyła.

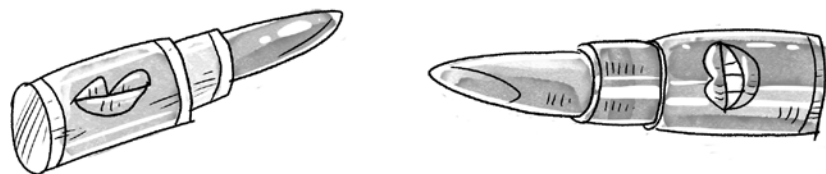
– Gdzie ja ją wsadziłam... – Eugenia Wieczorek
opróżniła kieszenie, w których miała:



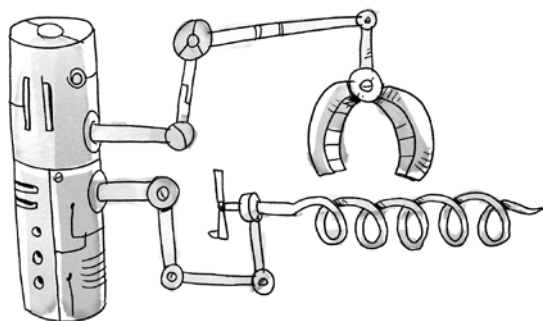
zapas krówek cięgutek,



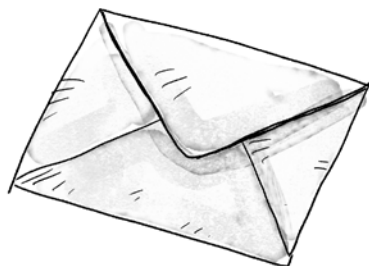
stary zegarek,



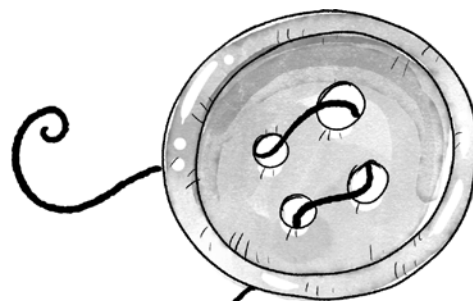
szminkę, drugą szminkę,



korkociąg,



list od babci Stefanii,

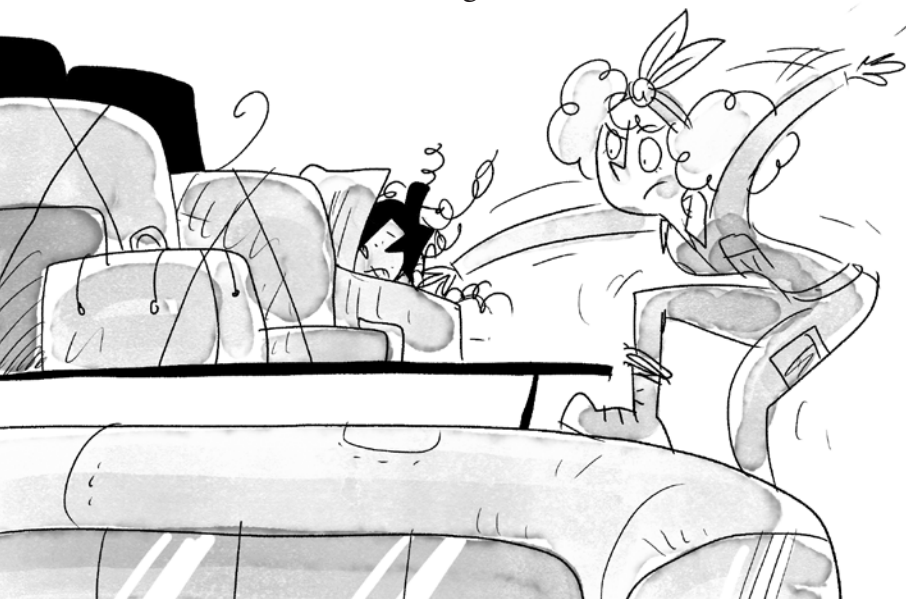


guzik,



pięć metrów sznurka,

Rakiety nie znalazła, więc zaczęła wyrzucać na trawnik zawartość bagażnika.

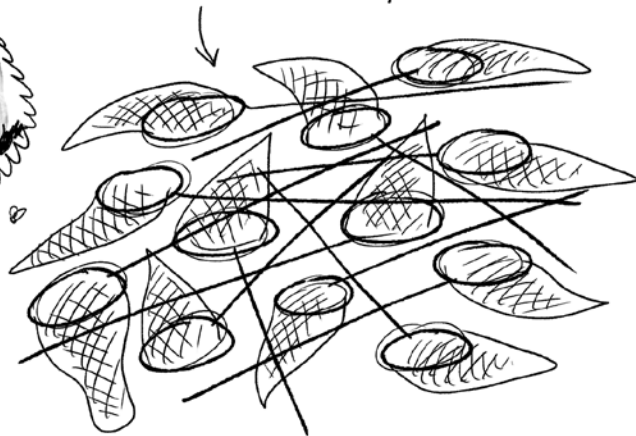


A collection of 12 whimsical, hand-drawn robots in various poses, some holding tools like umbrellas or guns, set against a background of radiating lines. The robots are drawn in a simple, sketchy style with various mechanical parts, antennae, and limbs. Some are holding umbrellas, while others are holding guns or tools. The background consists of several sets of curved, radiating lines that create a sense of motion or energy.

Następnie wyskoczyło fioletowe sztuczne futro po babci Stefanii.



Dwanaście
siatek na motyle.



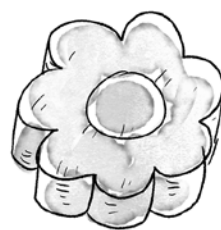
Komplet
garnków.



Stroje karnawałowe
dla całej rodziny.

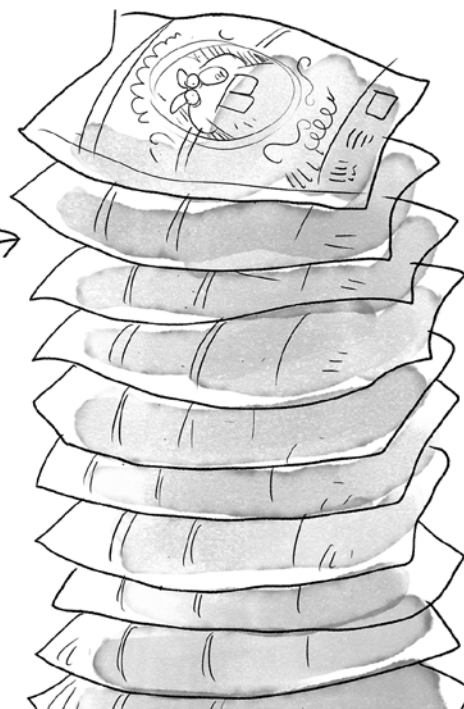


Osiem par kaloszy.



Gumka do ścierania
w kształcie kwiatka.

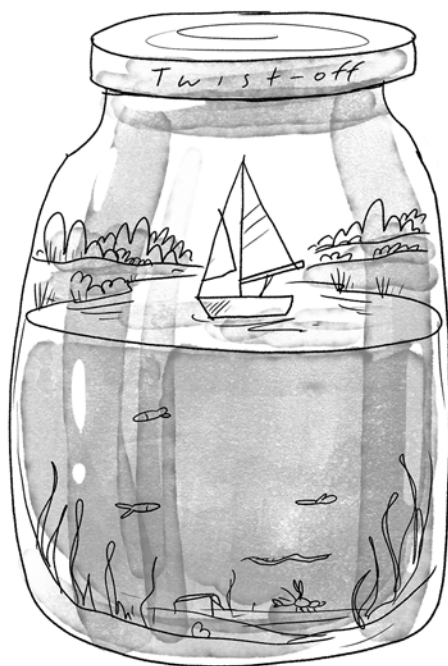
Zapas karmy
dla Alfreda.



Wakacyjny domek
z wyposażeniem.
Oczywiście
zmniejszony.



Jezioro,
w komplecie
do domku.
Oczywiście
zmniejszone.



Dwanaście puszek
ze skondensowaną mgłą.



Kotwica znaleziona
na plaży w Grecji.



I jeszcze trochę różnych różności.
Rakiety wciąż nie było.

– Obawiam się, że potrzebny będzie mikroskop –
mruknęła Marcelina. – Gołe oko tego nie wypatrzy.

– Spokojnie, kochanie, wszystko pod kontrolą! –
Mama pogrzebała w torebce i wyciągnęła pudełko
zapalek. Mikroskop był w środku.

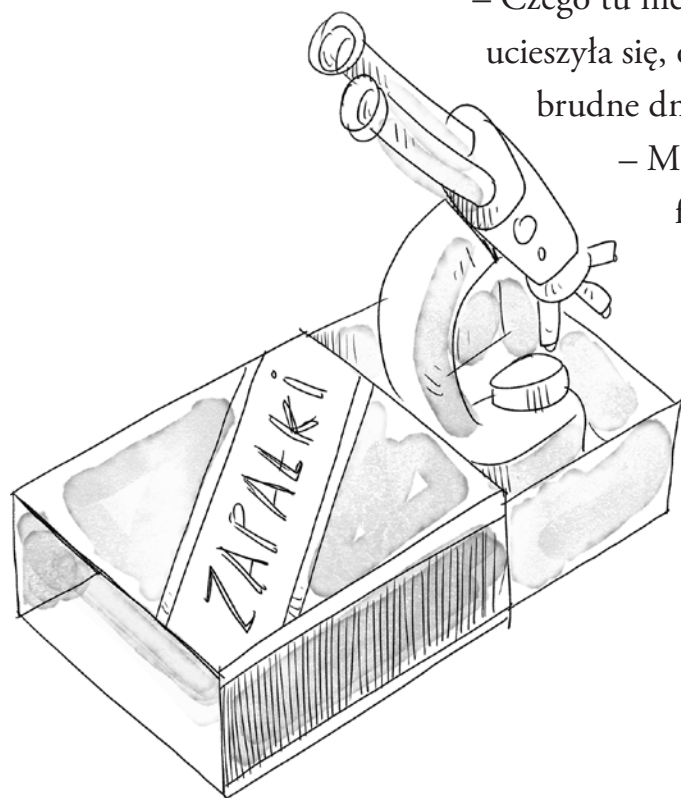
Następnie ustawiła maksymalizer (czyli urządzenie
do powiększania) na niską częstotliwość i skierowała
jego promień na mikroskop. Gdy osiągnął on pożądaną
wielkość, przeniosła go na tył autobusu.

– Czego tu nie ma! –
ucieszyła się, obserwując dość
brudne dno bagażnika.

– Mieszkają tu całe
fantastyczne
cywilizacje!

Jakie
dziwne
stwory!

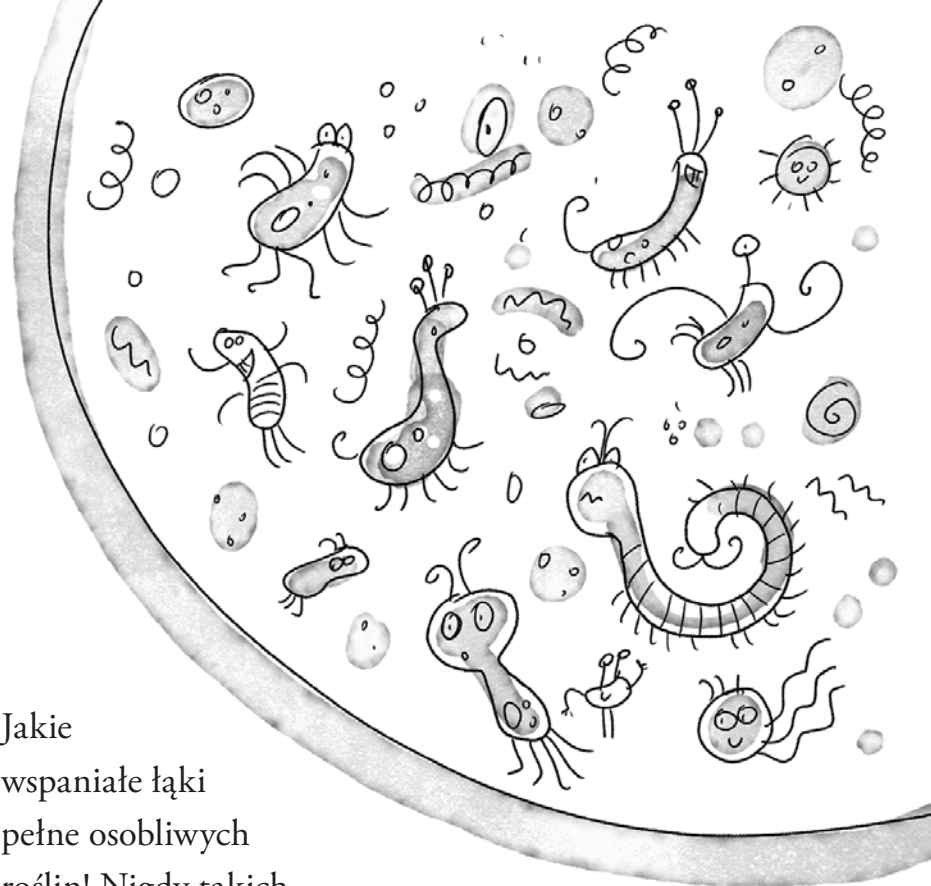
Jakie
piękne
budowle!



Jakie
wspaniałe łąki
pełne osobliwych
roślin! Nigdy takich
nie widziałam!

– Pokaż, pokaż! – Mali Wieczorkowie oczywiście też
chcieli zobaczyć ten cudowny świat w bagażniku.

– Rzeczywiście, tu jest wspaniale! – Bogumiła nie
mogła się oderwać od mikroskopu.





– Moglibyśmy któregoś lata, zamiast jechać na wakacje do Andaluzji, po prostu zmniejszyć siebie i autobus, a potem wyruszyć na wyprawę przez bagażnik – rozmarzył się Mirosław.

– Przypominam ci, że nie możemy jechać zmniejszonym autobusem przez bagażnik autobusu – zauważyła trzeźwo Bogumiła.

– No tak – zmartwił się jej brat bliźniak. – Choć jestem pewien, że fizyka kwantowa pewnego dnia poradzi sobie z tym problemem.

– **Jest rakietą!**

– zawołała Marcelina, która jako ostatnia pochyliła się nad mikroskopem.

Maksymalizer po raz kolejny poszedł w ruch i już po chwili na trawie obok autobusu stanęła przepiękna srebrzystoblękitna rakietą kosmiczną.

– Dzieło babci Stefanii – westchnęła wzruszona Eugenia Wieczorek.

